

Janusz Jasiński

Odpowiedź na "Postscriptum" Jörga Hackmanna

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 589-590

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

Odpowiedź na „Postscriptum” Jörga Hackmanna

Niemiecki historyk, Jörg Hackmann w nr. 22/2000 „Borussii” ogłosił artykuł pt. *Potrzeba zmiany. Głos za rewizją w uprawianiu historii Prus Wschodnich*. Niektóre tezy autora wywołały u mnie zastrzeżenia (*Kilka uwag o artykule Jörga Hackmanna*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2000, nr 2). Obecnie Jörg Hackmann częściowo ustosunkował się w nowym zeszycie „Borussii” do mojej polemiki (*Postscriptum*, nr 27/2002). Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że redaktor „Borussii” Robert Traba, poprzez przetłumaczenie na język niemiecki artykułu *O potrzebie zmiany* oraz obecnej odpowiedzi *Postscriptum* włączył do naszego sporu krąg czytelników niemieckich. Można byłoby się z tym także zgodzić, gdyby redakcja przetłumaczyła moją polemikę z „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. Tak się nie stało, wskutek czego czytelnicy niemieccy zostali jednostronnie poinformowani o istocie naszego sporu. Nie jest to budujący przykład dobrych obyczajów redaktora „Borussii”.

Przejdźmy teraz do meritum sporu. Zarzuciłem Hackmannowi to, iż twierdząc o przyjęciu przez polskich autorów tez, będących „zwierciadlanym odbiciem argumentacji” Ericha Maschkego, znanego nazisty, tym samym przyrównał część polskiego piarstwa ostatnich czasów do piarstwa nazistowskiego. Autor próbuje usprawiedliwiać się niedoskonałym tłumaczeniem jego tekstu na język polski. Tu należy wyrazić ubolewanie, iż nie zweryfikował przekładu, tym bardziej, że język polski zna bardzo dobrze. Przypomnijmy, że napisał potężne dzieło o historiografii polskiej (obok niemieckiej) na temat dziejów Prus Wschodnich i Zachodnich, w związku z czym musiał przestudiować kilkaset polskich pozycji.

Dalej. Autor wyjaśnia w *Postscriptum*, że porównał nasze prace do rozprawy Maschkego nie z okresu nazistowskiego, ale z roku 1955 (*Preussen. Das Werden eines deutschen Stammnamens*), która znalazła uznanie także wśród historyków polskich, m.in. Mariana Biskupa. Rzeczywiście, Marian Biskup wysoko ją ocenił już w 1957 r. na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” i opinii swej nie zmienił w latach późniejszych. Jednakże Hackmann w swoim artykule z 2001 r. odwołał się do prac Maschkego prowadzonych nad „niemieckim Wschodem”, jak sam twierdzi „w l a t a c h t r z y d z i e s t y c h” [podkreślenie — J. J.], za które doczekał się bardzo ostrych recenzji (także ze strony Mariana Biskupa) właściwie dyskwalifikujących go jako historyka, bo poddającego się ideologii hitlerowskiej. Rzecz polega na tym, że Hackmann nie zaznaczył kiedy przechodzi od poglądów Maschkego z lat trzydziestych do jego pracy z 1955 r. Uczynił to dopiero w *Postscriptum*. Miałem zatem prawo i obowiązek upomnieć się o dobre imię swoje i moich kolegów, szczególnie autorów *Historii Pomorza*.

Teraz właśnie przechodzę do kwestii Maschkego i *Historii Pomorza*. Hackmann twierdzi, że w wykładzie *Historii Pomorza* został zastosowany klucz etnohistoryczny,

podobnie jak to czynił Erich Maschke. Stanowczo temu zaprzeczam. *Historia Pomorza* (do roku 1850) powstała pod redakcją prof. Gerarda Labudy, który konsekwentnie przestrzegał zasady, aby dzieje ziem położonych pomiędzy dolną Odrą a dolnym Niemnem ująć jak najbardziej wszechstronnie. Sprawy etniczne miały stanowić i stanowią tylko jeden z elementów całej syntezy. Hackmann wziął pod lupę tom III, obejmujący lata 1815—1850. Akurat mnie przypadło zając się kwestiami politycznymi, wyznaniowymi i narodowościowymi i dlatego, szczególnie za te ostatnie najbardziej „oberwałem”. Czy jednak można było je bagatelizować, kiedy polityka germanizacyjna w Prusach Wschodnich i Zachodnich nabrała w tym czasie dużego znaczenia i kiedy to zaczął się rodzić ruch polski na Pomorzu Gdańskim, który w okresie Wiosny Ludów wybuchnął mocnym płomieniem? Ale obok partii dotyczących kwestii narodowościowych wszystkie trzy części tomu III obejmują bardzo szeroki wachlarz zagadnień, a więc społeczno-gospodarczych, ustrojowych, administracyjnych, demograficznych, kulturowych, oświatowych, naukowych i — jak wspomniano — wyznaniowych oraz politycznych. Zastanawiam się przeto, skąd w ogóle mogła powstać myśl, aby w *Historii Pomorza* dostrzegać nawet zbliżoną koncepcję dziejów do tej Maschkego?

W sprawie Schönä dopowiem krótko. Jest on postacią dla sporej części historyków niemieckich niemal kultową. Ale nie tylko historycy polscy twierdzą, że był dużym germanizatorem. W 1845 r. nie kto inny, jak minister Eichhorn w liście do króla Fryderyka Wilhelma IV pisząc o germanizacji (nie asymilacji) ludności polskiej, stwierdził, że Schönä „czynił wszystko, aby osiągnąć ten cel w sposób pewny i możliwie szybki”. Postać Schönä jest na tyle ważna, iż winna doczekać się wszechstronnej, gruntownej biografii, uwzględniającej także jego stosunek do ludności nieniemieckiej oraz Kościoła katolickiego.

Na szereg innych postawionych mi zarzutów odpowiedziałem także w artykule z 2001 r. Ponieważ Hackmann nie ustosunkował się w *Postscriptum* do tej wypowiedzi, rozumiem, że zarzuty swoje wycofał.

Kończąc, chcę podkreślić, że przyjmuję wyjaśnienie Hackmanna, iż nie było jego intencją dyskredytowanie polskich historyków. I jeszcze jedna uwaga. Lepszą atmosferę w naszych dyskusjach ułatwiłaby większa ostrożność w rzucaniu oskarżeń o kierowanie się w naukowych badaniach historycznych motywami ideologicznymi i nacjonalistycznymi, czy o posługiwanie się w nich instrumentalizacją dla różnych celów pozanaukowych.